

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Wybór sejmowy z m. Jasła i Gorlic.

(Depesze „Słowa Polskiego“.)

Jasło. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do Sejmu z kurii miejskiej okręgu Jasło-Gorlice głosowało w Jasle 480 wyborców. Dr. Józef Franciszek Baranowski otrzymał 340 głosów, hr. Adam Skrzyński 138 głosów, a Zygmunt Zieliński 2 głosy.

Gorlice. Wczoraj głosowało tu 556 wyborców. Adam hr. Skrzyński otrzymał 514 głosów, dr. Baranowski 42 głosów.

Gorlice. Ogółem w Gorlicach i Jasle przy wczorajszym wyborze uzupełniającym głosowało 1036 wyborców; absolutna większość wynosi 519 głosów. Otrzymali: hr. Adam Skrzyński 652 głosów, dr. J. Baranowski 382 głosów, Zygmunt Zieliński 2 głosy. Posłem do Sejmu wybrany przeto hr. Adam Skrzyński.

Po wyroku sądu rozjemczego.

Reprezentacje stolicy kraju i Krakowa uchwaliły wczoraj jednocześnie wyrazić hołd i podziękowanie pp. Tchorznickiemu, Balzerowi, Kornowi i Czołowskiemu, którzy położyli zasługi około rozstrzygnięcia sporu o Morskie Oko.

Na posiedzeniu Rady m. Lwowa przemówił wczoraj prez. Małachowski w te słowa:

„Z zapartym oddechem śledziłyśmy wszyscy przebieg rozpraw procesu o Morskie Oko. Nie chodziło nam o stronę materalną tej sprawy, ale raz o moralne zwycięstwo, o przekonanie świata, że nasze żądania były słuszne, a następnie o to, że to najpiękniejszy klejnot naszych Tatr, który urokiem swym natchnął naszych wieszczów do stworzenia całego bukietu poetycznych utworów i który dlatego ukołochaliśmy całym sercem naszego uczucia.

Kiedy więc oczekiwany wyrok przyznał nam nasze słuszne prawa, należy nam reprezentantom stolicy kraju pamiętać o zasługach tych mężów, którzy w tej sprawie byli przedstawicielami naszego kraju i poświęcili lata pracy żmudnej i niełatwej, z całym zasobem głębokiej wiedzy i niezwykłej erudycji zbadali ogromny materiał, a przy rozprawach z nadzwyczajnym talentem i sumiennością, byli najdzielniejszymi szermierzami praw naszego kraju. Mężowie Ci są J. E. Aleksander Tchorznicki, Oswald Balzer i J. Korn.

Sądzę, że będę wyrazem jednomyślnej woli Szan. Panów jeżeli powiem, że tym mężom należy się od reprezentacji stolicy w kraju wyrażenie hołdu, wdzięczności czci i uznania za tak wielką, obywatelską pracę i poświęcenie. (Długotrwałe oklaski).

Nie należy jednak przytem zapominać, że jeżeli rezultat tej sprawy był tak pomyślnym, to zasługę w tem wielką ma i ten, który z mrówczą zapobiegliwością i gorliwością i niezwykłym talentem krytycznym zebrał decydujące akta i dowody praw naszych; mężem tym jest nasz archiwaryusz dr. Aleksander Czołowski, który dłuższy czas poświęcił, ażeby ze współudziałem i za wskazówkami członka naszej Rady i posła Tad. Rutowskiego, zbierać te dowody i opracować je w cennym swem dziele, które stanowiło jedną z najważniejszych podstaw i środków obrony naszych praw. (Okłaski).

Z tych powodów wnoszę z upoważnienia licznego grona radnych: Reprezentacja stolicy kraju wyraża tym mężom cześć, uznanie najszczerze i podziękowanie (Przeciągłe oklaski).

Te jednomyślne oklaski uważać mogą za jednomyślną wolę Szanownej Reprezentacji, polecam zanotować ją w protokole posiedzenia i wykonać tę uchwałę w ten sposób, iż ją pisemnie podam do wiadomości tych zasłużonych mężów“.

(Depesza „Słowa Polskiego“.)

Kraków. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miasta prezydent Friedlein złożył następujące oświadczenie: „Gminie jest znany wynik pawnopolitycznego procesu, jaki się toczył w Gracu z powodu sporu o Morskie Oko i o granice kraju. Naszymi zastępcami byli J. E. Tchorznicki, radca dworu Korn i prof. Balzer; bardzo gorliwie także pracowali w tej sprawie poseł Włodzimierz Kozłowski, prof. dr. Po-

nikło, prezes stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka, oraz dr. Czołowski. Wszyscy oni niemało się przyczynili do wyniku korzystnego dla kraju. Zdaje mi się, że postąpię w myśl panów, jeżeli tym panom podziękuję pisemnie w imieniu miasta za pracę, starania i zabieg, jakie w tej sprawie czynili. (Huczące oklaski).

Tymczasem zanim gotowe będzie pisemne podziękowanie, prezydent złożył ustne podziękowanie obecnemu na sali radnemu prof. dr. Ponikle. (Okłaski).

Wiedeń. Reichspost donosi, iż Budap. Tagblatt zamieścił następujący artykuł: Wyrok, który zapadł w sprawie o Morskie Oko, będą Węgrzy zwalczać, ponieważ dotąd nie dało się rozstrzygnąć kto ma prawo do Morskiego Oka, a dr. Winkler skonstruował granicę według własnego zapaływania. Nie sąd rozjemczy, ale dr. Winkler sam przyznał Galicyi ze szkodą dla Węgier obszar kraju, do którego Galicya, jak się sam dr. Winkler wyraził, nie zdołała dowieść swoich praw. Czegoś podobnego na świecie nie widziano, a takiego wyroku nikt uznać nie może. Sędziowie węgierscy zaprotęstują przeciw wyrokowi dra Winklera i zbierać będą dalszy materiał dowodowy.

Reichspost, przytaczając powyższy artykuł dodaje, iż Węgrzy przez odrzucenie wyroku wywołać chcą skandal międzynarodowy.

Wiedeń. Na onegdajszym śniadaniu, danem przez premiera Koerbera w hotelu Sachera, byli obecni: ministrowie Gołuchowski, Szechenyi, Hartel, Wittek, dalej J. E. Tchorznicki, Winkler, Lehocky, hofrat Blayleben i hofrat Sieghardt.

Wiedeń. Wyrok w sprawie Morskiego Oka miał być wczoraj podpisany, dowiadując się jednak w ostatniej chwili, że nie jest on jeszcze wygotowany i że dopiero dziś będzie mógł być podpisany. Podpiszą go: Winkler, Tchorznicki i Lehocky.

Wiedeń. Ogłoszenie wyroku w sprawie o Morskie Oko nastąpić ma mniej więcej za 8 dni.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 19 września.

Z pięćdziesięciu sześciu punktów posiedzenia jawnego załatwiono wczoraj... dziesięć. O godzinie trzy kwadrans na 7-mą zaczęto obrady, po godzinie zaś prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Obrady wczorajsze zagał prezydent Małachowski przemówieniem na temat Morskiego Oka, które podajemy na innem miejscu.

Następnie Rada uchwaliła urlopy radnym: dr. Dulębie, dr. Caro, prof. Dzieślewskiemu i Szwejkowskiemu.

W odpowiedzi r. Czarneckiemu, na interpelację, wniesioną na poprzednim posiedzeniu — prezydent dr. Małachowski oświadczył, że w myśl warunków, potrzebnych do uzyskania koncesyi rządowej — agenci policyjni muszą się znajdować w teatrze.

Co do podwyższenia ceny lepszych miejsc na III. piętrze — prezydent zapewniał, że stało się to dlatego, ażeby zapobiedz ażytażowi.

W sprawie osobistej zabrał następnie głos r. Janowicz. Na poprzednim posiedzeniu, na zarzut, uczyniony przez p. Janowicza komisji teatralnej i dyrekcji teatru, że w dniu obchodu rocznicy bitwy pod Gruuwaldem przedstawienie w teatrze nie odpowiadało wysokości chwili — członek komisji teatralnej p. Rawski oświadczył, że p. Janowicz sam przeciwko dyrekcji teatru to przedstawienie, jako przewodniczący komitetu obchodowego. Otóż r. Janowicz odczytał list przew. komitetu prof. Dybowskiego, z którego wynikało, że nie miał on (Janowicz) najmniejszego wpływu na wybór sztuk, które miały być grane.

Natomiast dyr. Pawlikowski przyrzekł nam wystawić „Krzyżaków“ Sienkiewicza, później jednak z własnych pobudek zmienił plan pierwotny i urządził przedstawienie składane. Prof. Dybowski konstatuje dalej w tym liście, że przedstawienie to wyłącznie z winy dyrekcji teatru i lekcjącego traktowania całej sprawy przez miejską komisję teatralną, wypadło niżej wszelkiej krytyki i że komitet upoważnił pp. Janowicza i Hudeca, ażeby sprawę tę poruszyli na Radzie miejskiej.

Zaatakowany przez p. Janowicza r. Rawski oświadczył, że mówił o „aranżowaniu“, a nie o „reżyserowaniu“ ze strony p. Janowicza i że mówiąc to, nie miał zamiaru ośmieszania p. Janowicza.

Załatwiono z porządku dziennego kilka spraw mniejszej wagi, poczem, na wniosek dra Liliena dla przedyskutowania sprawy projektu nowego regulaminu dla Rady miejskiej, prezydent postanowił zwołać osobne posiedzenie.

Z dalszych spraw, projekt regulaminu targowego przyjęto en bloc i udzielono dwie sale żeńskiej szkoły im Mickiewicza dla szkoły sług im. św. Zyty.

Oświetlanie miasta naftą oddano p. Reinischowi do 11 września 1903 r. Przy tej sprawie sekcya III. uczyniła wniosek, ażeby gmina oświetlanie miasta naftą objęła we własny zarząd, nad czem ma się zastanowić komisya gazowa. Na wniosek r. Riedla komisya gazowa do marca r. p. ma przedłożyć wynik swoich kombinacyj w tej sprawie.

Z porządku dziennego miano przystąpić do sprawozdania komisji teatralnej, lecz i teraz sprawa utknęła, albowiem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem nauczycielkami na kursach robót ręcznych zamianowano panie: Angerówną, Zawistowską i Franzównę; posadę katechety przy szkole żeńskiej im. św. Anny nadano ks. Krukowskiemu, pani Wachtlowej, nauczycielce, pozwolono przenieść się do innej szkoły; chemikowi miejskiemu p. Wasowiczowi udzielono urlopu trzymiesięcznego, — do związku gminy przyjęto p. Samuela Bursztyna, obywatelstwo miejskie nadano p. Karolowi Świdzińskiemu.

Załatwiono jeszcze cały szereg spraw innych. Na wniosek referenta dra Loewensteina przyjęła Rada osnowę żądania pozwu, mającego się wnieść przeciwko Kasie oszczędności o budowę muzeum przemysłowego i upoważniła syndyka do wykonania dotyczącego sporu.

Pozew wpłynę w najbliższych dniach do lwowskiego sądu krajowego. Idzie tutaj o to, że w myśl zawartego układu, Kasa oszczędności dostarcza na razie pieniędzy na dokończenie budowy muzeum, zastrzegła sobie jednak, że pieniędzy tych dostarcza tylko na razie i zastrzega sobie zwrot ich, gdyby gmina nie wygrała procesu. Pretensye gminy zaś opierają się na tem, że budowy muzeum przemysłowego podjęła się Kasa oszcz.

Posiedzenie tajne skończyło się o godz. kwadrans na 10.

Rada m. Krakowa.

(Dep. „Słowa Polskiego“.)

Kraków. Na wczorajszym posiedzeniu, radny dr. Gunkiewicz przedłożył nagły wniosek, domagający się, aby komisya teatralna Rady miejskiej zbadała artystyczny poziom teatru w ubiegłym i obecnym sezonie i zastanowiła się, czyby nie należało wezwać dyrekcji do zorganizowania innej trupy, a nawet czyby nie należało rozwiązać kontraktu z dyrekcją; dalej aby komisya obmyśliła środki ściągnięcia należnych na rzecz gminy należności teatralnych wynoszących 31.000 kor.

Prezydent wyjaśnił, że narady co do pokrycia tych należności są w toku a ukończone będą w niedzialek.

Wnioski radnego Gunkiewicza nie uzyskały poparcia i Rada nie uznała ich nagłości, zatem pójdą one drogą normalną do komisji teatralnej.

Następnie załatwiono kilka spraw administracyjnych. Do krajowej Rady dla dróg wodnych wyznaczono pierwszego wiceprezydenta dra Leo.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie.

(Dep. „Sł. Polskiego“.)

Wiedeń. Wien. Ztg. donosi: Minister sprawiedliwości przedłożył radę sądu kraj. i naczelnika sądu powiatowego Wincentego Cichockiego z Husiatyna do Bolechowa; zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów pow. sędziów: Ignacego Krasowskiego z Lutowisk do Starego Sambora, Pawła Bilińskiego w Mikołajowie, Józefa Kautzego w Trembowli, Juliana Kulczyckiego w Delatynie, dra Edwar-
da Szulistawskiego w Łopatynie do Zółkwi, Gustawa

Dyluszyńskiego w Nadwórnie i Eugeniusza Raciborskiego w Dubiecku — oraz sekretarzy sądowych Henryka Kapiszewskiego w Radziechowie do Kulikowa.

Jana Gabusiewicza w Buczaczu dla Bolesława Władysława Freunda w Brzeżanach dla Medenicy, Jana Chłamtacza ze Lwowa dla Husiatyna, Włodzimierza Kulczyckiego z Śniatyna dla Lutowisk.

Dalej przeniósł minister sędziego Kazimierza Redakowskiego z Mikuliniec do Horodenki i zamianował sędziami pow. sekretarzy sądu: Tadeusza Małaczynskiego z Kopyczyniec dla Krakowa i dra Stanisława Rubczyńskiego z Podwoleczyk do Zborowa, oraz adjunkta sądowego Kazimierza Schoenneta z Glinian do Łopatyna.

Dalej przeniósł minister sekretarzy: Jana Kmiecika ze Stryja do Stanisławowa, Stanisława Hodołę z Turki do Mikuliniec, Józefa Gudzio z Żurawna do Sanoka, Karola Józefa Neuhoffa z Grzymałowa do Zaleszczyk, dra Konstantego Rybickiego z Zaleszczyk do Stryja, Maryana Konińskiego z Mikuliniec do Bolechowa, dra Włodzimierza Kulczyckiego z Bolechowa do Lwowa i Józefa Bilińskiego z Jaworowa do Lwowa.

Dalej zamianował minister sekretarzami sądu: sędziego Ignacego Hontha ze Starego Sambora do Przemyśla, oraz adjunktów dr. Jana Wierzbowskiego z Sambora dla Zaleszczyk, Stanisława Owskiego z Tyśmienicy dla Buczacza, Stanisława Kirschnera z Trembowli dla Żurawna, Józefa Sterczyńskiego dla Kopyczyniec, Włodzimierza Nowosiadłowskiego z Jarosławia dla Grzymałowa, Justyniana Dzerowicza z Czortkowa dla Śniatyna, Witolda Schnele z Brodów do Brzeżan, dr. Bolesława Gawińskiego z Baligrodu do Podwoleczyk, Aleksandra Rozluckiego z Oleska do Radziechowa, dr. Franciszka Mischalka z Kołomyi do Jaworowa i Michała Suczyńskiego z Kut do Turki.

Milionowa kradzież w Laenderbanku.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 19 września. Wielką sensację wywołuje tu odkrycie milionowej kradzieży w banku dla krajów koronnych (Laenderbanku), gdzie wczoraj w południe stwierdzono brak około **1.300.000** koron. Sprawcą kradzieży jest prawdopodobnie urzędnik kasowy, Edmund Jellinek, liczący lat 32, który nagle ulotnił się przed przeprowadzeniem szkona bankowego.

Wiedeń. Na giełdzie wczorajszej jeszcze nie wiadano o defraudacji, popełnionej w Laenderbanku. Papiery te notowano wczoraj na *tz. Nachboerse* 425, co oznacza kurs dobry. Dziś spodziewana jest znaczna niższa z powodu defraudacji.

Wiedeń. Laenderbank wydał wczoraj następujący komunikat: Urzędnik głównej kasy, Henryk Jellinek, wczoraj w południe przed rewizją kasy oddał się wśród podejrzanych okoliczności. Przeprowadzona w nieobecności jego rewizja kasy wykazała wielkie nieprawidłowości w czekach. Skonstatowano brak 1,259.000 koron.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 września.

Praga. *Politik* donosi, że termin rozpoczęcia rokowań Koerbera z Niemcami i czeskimi zastępcami będzie oznaczony dopiero wtedy, gdy Rada ministrów powoła na stanowisko uchwałę co do terminu zwołania Rady państwa.

Wiedeń. W sprawie ugody z Węgrami donoszą, że rokowania podjęte zostaną na nowo we wtorek dnia 28 b. m.

Wiedeń. Czesi, których petycja o utworzenie w Wiedniu czeskich szkół ludowych, została odrzucona przez dolno-austriacką Radę szkolną krajową — wnieśli rekurs do ministra spraw wewnętrznych, a gdyby ministerstwo nie uczyniło zadość ich żądaniu, pójdą do ostatniej instancji mianowicie do trybunału adm.

Rocznica odsieczy Wiednia.

Wiedeń. Tutejsze polskie stowarzyszenie „Strzecha“ urządza w niedzielę, jako w rocznicę odsieczy Wiednia przez Sobieskiego gremialną wycieczkę na Kahlenberg, gdzie się odbędzie nabożeństwo.

Kara śmierci.

Tryest. Tutejszy trybunał przysięgłych skazał 55-letniego Jana Parka, który w kwietniu b. r. zamordował swą synową, na karę śmierci przez powieszenie.

Nowy spór węgiersko-galicjski.

Budapeszt. *Budapesti Hirlap* donosi, iż między Galicyą a Węgrami wybuchł nowy spór graniczny. W tym punkcie granicznym, gdzie Dunajec wchodzi na terytorium galicyjskie, weszła rzeka urwała przed niedawnym czasem kawał brzegu i przemieściła go na stronę Galicji. Właściciele oderwanej części brzegu przeprowadzili się przez rzekę i zajęli urwany brzeg w posiadanie, ustawiając na nim

węgierskie pale graniczne. Ze strony austriackiej podniesiono przeciw temu protest. Władze wysłały na miejsce sporne żandarmów, aby przeszkodzić ewentualnemu starciu między stronami spornymi.

Zamach dynamitowy w banku kanadyjskim.

Scagani (Alaska). Do tutejszego kanadyjskiego banku handlowego przybył jakiś obcy człowiek z bombą w ręku, żądając wydania mu 20.000 dolarów. Urzędnicy bankowi chwycili za rewolwery, lecz w tej chwili ów nieznajomy rzucił o ziemię bombę, która jego samego natychmiast poszarpała. Jeden z urzędników bankowych został ciężko ranny.

Wódz Albańczyków przeciw konsulowi rosyjskiemu i Turcy.

Ipek (w Albanii). Naczelnik Albańczyków nazwiskiem Boljeszinac, który zorganizował opór przeciwko konsulowi rosyjskiemu w Mitrowicy został przez sułtana powołany do Konstantynopola. Boljeszinac odmówił temu wezwaniu, do Konstantynopola nie pojechał lecz przygotowuje się do oporu przeciw wojsku tureckiemu. Zgromadził około 2000 zbrojnych Albańczyków, obwarował swój dom i wyczekuje napadu. Grozi, że zamorduje konsula rosyjskiego. Harrem swój przewiózł w dalekie strony.

Bunt więźniów.

Birmingham. W tutejszym domu karnym wybuchła rewolta więźniów, która trwała dwa dni. W ciągu tych dwóch dni zabili więźniowie dwóch dozorców.

Indye się zbiorą!

Bombaj. Donoszą tutaj, że do Afganistanu odszedł znaczny transport dział Kruppa amunicyi.

Dymisya podpułk. St. Remy.

Paryż. Minister wojny przeniósł podpułkownika Saint Remy w stan spoczynku.

(Jak wiadomo, podpułkownik St. Remy skazany został za niesubordynację przy zamknięciu szkoły kongregacyjnej w Bretanii na dzień więzienia. Red.)

Święto Kossutha.

Budapeszt. W Koszycach tłum wybił szyby w domach, które nie były przybrane chorągwiemi z okazji uroczystości Kossutha. Aresztowano trzech młodych ludzi.

Królowa belgijska.

Bruksela. W stanie zdrowia królowej belgijskiej, Maryi Henryki, nastąpiło niespodziewane polepszenie.

Powrót podróżnika do bieguna półn.

Sydney (Cap Breton). Przybył tu podróżnik Perey wraz z ekspedycją. Oświadczył, że nie udało mu się dotrzeć do bieguna, ale że poczynił ważne doświadczenia naukowe. Wszyscy uczestnicy wyprawy mają się dobrze.

Echa mowy ministra Pelletana.

Rzym. Zastępca Francji był wczoraj w tutejszym ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie mowy ministra Pelletana i oświadczył, że mowa francuskiego ministra marynarki była niedokładnie reprodukowana.

Szach perski u cara.

Kursk. Na cześć szacha perskiego odbył się wczoraj w namiocie carskim obok stacji Ryszków obiad galowy, podczas którego car wniósł toast na cześć szacha z okazji jego urodzin.

Szach w odpowiedzi podziękował za przyjęcie i wniósł toast na cześć cara.

Parlament holenderski.

Haga. W Izbie deputowanych minister van Berlingen podczas obrad nad adresem, mającym być odpowiedzią na mowę tronową, oświadczył, iż wszelkie pogłoski o związku Holandji z jakimkolwiek mocarstwem są nieuzasadnione. Stosunki polityczne Holandji pozostały niezmienione, ani się nie rozluźniły, ani też nie nastąpiło ścisłejsze związanie się z jakimkolwiek mocarstwem.

Haga. Budżet na rok 1903 wykazuje w wydatkach 164½ miliona; deficyt wynosi 8 milionów. Z tego 3 do 4 miliony przypada na wydatki nadzwyczajne, a między innymi znajduje się pozycja na budowę pałacu dla poselstwa holenderskiego w Pekinie. Celem powiększenia dochodów podwyższony będzie podatek od wódki.

Revolucja w Ameryce.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi z Panamy: Komendant amerykańskiego krawoznika „Ranger“ obsadził silnym kordonem kolej, celem zabezpieczenia na niej ruchu. Generalny konsul amerykański oświadczył, iż to obsadzenie kolei wojskiem amerykańskim nie jest wcale aktem nieprzyjacielskim wobec Kolumbii, lecz tylko ma na celu zabezpieczenie ruchu na kolei transistmijskiej.

Kłopoty z pożyczką serbską.

Belgrad. Kilka dzienników, a między nimi i oficjalny *Dziennik* donoszą z pewną rezerwą, że w Paryżu obstają przy tem, aby w układzie o pożyczkę serbską zmieniono pewne postanowienia. Zmia-

ny te atoli sprzeciwiają się uchwałąm, powziętym przez skupczyną co do pożyczki 60 milionowej, oraz pełnomocnictwom, jakie otrzymali delegaci rządu. Rząd serbski nie może w tekście oryginalnym układu poczynić żądanych zmian i doniósł o tem swoim delegatom w Paryżu.

Król serbski do narodu.

Belgrad. Podczas wczorajszego korowodu z pochodniami w Kruszewar na cześć bawiącej tam pary królewskiej, odpowiedział król na mowę powitalną, że widzi w gorącym przyjęciu nowy dowód przywiązania narodu serbskiego do dynastji; król wzywał ludność, by zaniechała waśni wewnętrznych i złączyła się do ogólnej pracy.

Podróże generałów boerskich.

Bruksela. Generałowie boerscy Botha, Dewet i Delarey udają się dziś do Antwerpii, skąd odjadą do Niemiec.

Samobójstwo bankiera.

Hamburg. Bankier tutejszy Grossman, zastrzebił się, sprzeniewierzwszy depozytów za 700.000 m. Do majątku jego otwarto konkurs.

Ankona. Aresztowano tu na żądanie austriackiego konsula niejakiego br. de Baumgarten, który uciekł z Węgier przed powinnością wojskową.

Budapeszt. Wydane przez ministerstwo rolnictwa 15 b. m. sprawozdanie o stanie zasiewów na Węgrzech, stwierdza zły ich stan.

Celowiec. Wybory do Sejmu karyńskiego zostały rozpisane: na dzień 5 listopada z kuryi ogólnej, 10 listopada z kuryi wiejskiej, 13 z kuryi miast i Izby handlowej, 15 listopada z kuryi większej własności.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,

w dniu 18 września 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	731.3	+12.8	SSW ₂	10.0	Najwyższa temperatura +14.2, najniższa +7.5. Od rana do południa kilkakrotnie deszcz, później pogoda.
2 popoł.	733.9	+13.2	WNW ⁵		
9 wiecz.	735.6	+7.9	SW ₁		

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-jej p.

Prognoza na dziś: Przeważnie pogoda, lokalne opady.

— **Dziś.** W teatrze „Piękna z Nowego Jorku“ amerykańska operetka w 3 aktach H. Mortona, muzyka Kerkera. — O godzinie 7-mej wieczorem w sali ratuszowej nadzwyczajne walne zgromadzenie Stow. przem. upow. budowniczych. — O godzinie 7-mej wieczorem w sali Tow. pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza zgromadzenie ludowe, zwołane przez posła Daszyńskiego. Na porządku dziennym referat na temat „o dochodach i rozchodach w austriackim budżecie państwowym“.

— **Namiestnik** hr. Leon Piniński w sobotę wieczorem wraca z urlopu do Lwowa. Obecnie bawi w Wiedniu.

— **Uroczyste otwarcie** roku szkolnego w szkole dla analfabetów, utrzymywanej przez lwowskie Koła Tow. „Szkoly ludowej“ odbędzie się w niedzielę 21-go bm. o godz. 3 popołudniu w budynku szkoły im. św. Antoniego. Zapisy trwają w niedzielę od godz. 12—2 w południe tamże, zgłaszać się można także później.

— **Zamach morderczy.** Ulica Blacharska była wczoraj popołudniu widownią krwawej sceny, która mogła się skończyć śmiercią uczciwego człowieka. Ulicą tą przechodziła jakaś kobieta, a w ślad za nią kroczyli dwu rzeźmieszków, jeden z nich sięgnął ręką w kieszeń i skradł jej pularę. Ujrzał to czeladnik lakiernioki Jonas Berner i chciał lotra przytrzymać, ten jednak dobył z za cholewy buta nóż i pchnął go w prawą rękę, a następnie poprawił w lewą pierś. Obaj rzeźmieszkowie zbiegli w ul. Ruską i ukryli się w podwórku domu, przypierającego do Wołoskiej cerkwi, gdzie ich jednak nie zdołano odszukać. Ciężko rannego Bernera opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego.

— **Salę ratuszową** uchwaliła Rada oddać do użytku komitetowi zajmującemu się urządzeniem wiecu narodowego na dzień 28-go b. m.

— **Większą kradzież srebra** stołowego popełniono w domu p. Aleksandry Krzyżanowskiej, właścicielki realności przy ul. Żulińskiego pod l. 11 A. Pani K. wyjeżdżając na ferye letnie, powierzyła klucz od mieszkania dozorczy domu. Po powrocie zastała mieszkanie zamknięte, w kredensie jednak brak 12 nożów, 6 łyżek, 6 łyżeczek z chińskiego srebra, 14 par noży i widelców i łyżki do tortów.

Listy z kraju.

Z Glinian.

(Wycieczka do Krakowa. — Praca nad ludem).

W dniach od 23 do 27 sierpnia br. odbyła się staraniem Kół miejscowych Towarzystwa Szkoły Ludowej w Glinianach i Przemyslanach zbiorowa wycieczka do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej. Wzięło w niej udział około 90 osób z Przemysła, Glinian i kilku okolicznych wsi, prawie wyłącznie ze sfery ludowej, mieszczańskiej i rzemieślniczej. Niektórzy jechali na koszt własny, inni w połowie na własny, a resztę potrzebnego funduszu dostarczyły po części oba powyższe Koła ze swych zapasów kasowych, przeważnie zaś zebrano go w drodze składek.

Wycieczce tej poświęcam kilka słów, gdyż sądzę po jej rezultatach, że ma ona pewne ogólniejsze znaczenie i opierając się na zebranych spostrzeżeniach twierdząc, że organizowanie wycieczek ludowych do Krakowa, choć z pewnym trudem i kosztem połączone, jest dzielnym środkiem krzewienia oświaty i budzenia świadomości narodowej, a nawet uszlachetniania umysłów. — Może ta wzmianka zachęci i inne Koła do naśladowania, tak jak nas zachęciły sprawozdania wycieczkowe z Żółtkwi.

Nie chcę tu nikomu składać szablonowych podziękowań ani pisać hymnów pochwalnych, bo ci, którzymy się to może należało, ani tego żądają ani potrzebują, podnieść jednak muszę, że pożytek, jaki wycieczka odnosi, nastroj, w jakim powraca, zależy bodaj czy nie w głównej części od rodzaju przyjęcia, od okazanego ciepła, od sposobu, w jaki członkom wycieczki daje się poznać i pojąć nagromadzone tam nasze skarby narodowe, te dokumenta nie tylko chwały ale i żywotności naszej. Ci, którzy w Krakowie zadania tego się podjęli, znaleźli właśnie właściwy ton, tchnęła z nich czysta miłość Ojczyzny przelewała się z ich serc do naszych, a nie zapominali także o codziennych potrzebach, często nawet o drobiazgach, byli nam opiekunami, przyjaźni i nauczycielami.

Szczegółów opisywać nie będę, pokrótce je tylko naszkicuję. Zaczęliśmy więc z Bogiem, od Mszy św. w kościele Kapucynów, gdzie przemówił do nas od ołtarza ksiądz Anioł, a mówił prześlicznie, jak się jeden z włóścian wyraził, „i o niebie i o chlebie i o Bogu i o Ojczyźnie“. Przy pięknej na szczególne pogodzie zwiedziliśmy wszystko niemal, co w Krakowie poznać się powinno, w teatrze miejskim dano nam „Kościuszkę pod Racławicami“ — radość zapala, entuzjazm nie do opisania.

Ostatniego wreszcie wieczora przed Kalwarią ugościli nas poczciwi Krakowianie na wspólnym zebraniu. Wzięło w niem udział także przeszło 100 osób z innych stron Galicji i z Lubelskiego, a koroną jego było nigdy niezapomniane przemówienie p. Kaspra Wojnara. On też przez cały czas naszego pobytu w Krakowie opiekował się wycieczką, oprowadzał nas, pouczał i objaśniał. Wygłaszał go, o ile mu na to czas pozwalał, dr. Sternschuss, znakomity znawca zabytków Krakowa. Przemówienia ich uzupełniały się harmonijnie nawzajem i zlewały się w podniosłą, patryotyczną całość, proste ich, z duszy płynące słowa przykuwały uwagę słuchaczy, wnikały w ich serca, wyznajdwały w nich i rozgrzewały drżącą iskrę miłości ojczyzny. Znalazły też oddźwięk na Kopcu Kościuszki i na wspólnym zebraniu w gorącym, patryotycznym przemówieniu

włóścianina ze Świrza i w prostym, a szczerem podziękowaniu rolnika z Glinian, w tych wreszcie wspomnieniach, jakimi członkowie wycieczki są przepełnieni, w jednymyślnym pragnieniu obejrzenia raz jeszcze tego serca Polski.

Jeszcze jeden szczegół przytoczę. Po powrocie do domu, przemysłiwali uczestnicy wycieczki nad sposobem podziękowania naszym kierownikom w Krakowie i powzięli myśl przesłania przedewszystkiem panu Wojnarowi jakiegoś upominku, bynajmniej nie dla wynagrodzenia go za trudy, lecz jedynie dla okazania mu swej wdzięczności i pamięci. Perswazyi dopiero trzeba było, że jako ludzie o szczupłych zasobach, nie mogą kosztami się obarczać i że inny sposób podziękowania wyrazi równie dobrze ich intencje. Zaznaczam ten szczegół nie dla podniesienia zasług p. Wojnara, któremu w pracy nad ludem wznioślejszy cel, niż uznanie lub popularność, przyświeca, ale na dowód, jaki wpływ uszlachetniający wywierać może człowiek owiany szczerem patryotyzmem, kochający „cały naród, wszystkie jego stany“, który miłość tę w drugich wszczepiać umie i zadaniu temu życie swoje poświęca. Praca to żmudna, nie daje szumnego rozgłosu jak działalność krzykliwych trybunów ludowych, których mamy więcej, niż potrzeba — wymaga dużo wytrwałości, cierpliwości, niezrażania się chwilowymi niepowodzeniami.

Warto zaiste popierać te szlachetne usiłowania, rozszerzać wyborne, 2 korony rocznie kosztujące czasopismo ludowe p. t. „Polak“ i inne wydawnictwa Kaspra Wojnara, a bajecznie tanie jego kalendarze ludowe, powinny znaleźć się w każdej polskiej chacie i wyprzeć zupełnie różne niemieckie tego rodzaju fabrykaty, szczególnie kalendarze z niemiecką polskie, wydawane podobno w Bernie, ile sobie przypominam przez jakiegoś Sterberga, które niestety dotąd jeszcze po Galicji grasują.

P. Kasper Wojnar uważa się w swej skromności tylko za pionka w organizacji Towarzystwa Szkoły ludowej. Towarzystwo to położyło już wistocie na polu oświaty i obrony żywiołu polskiego znaczne zasługi, ale czy rozwija się ono w dostatecznym stopniu? Czy 10.000 członków płaćcych wkładki na ilość polskiej ludności Galicji i Śląska nie jest cyfrą zbyt małą? Albo czy Koła miejscowe tego Towarzystwa i jego czytelnie nie mogłyby i nie powinny zawiązać się w każdym miasteczku, a nawet w wielu wsiach, w których są po temu warunki? A istniejące już Koła miejscowe, czy wszystkie spełniają swe zadanie, czy dość znaczna, może z nadto znaczna ich część nie drzemie? Odpowiedź na te pytania nie może, jak dotąd, wypaść bardzo pomysłnie, a przecież wkładka 2 k. rocznie jest przystępną prawie dla każdego, a trud i strata czasu, jaka z zawiązaniem lub żywszą działalnością poszczególnych Kół jest połączona, nie jest tak wielką, by kilka osób dobrej woli, rozdzielwszy pracę między siebie, nie mogło jej przy swych zawodowych zajęciach podołać. Ale nietylko z wrodzonym naszym lenistwem lub apatją można się tu spotkać, natrafia się czasem nawet wprost na niechęć, a przecież nie idziemy w lud, aby burzyć, budzić antagonizmy kastowe lub narodowościowe, lecz aby budować, łączyć, podnosić. A trzeba nam pracować nad podniesieniem oświaty, bo oświecone narody biorą górę na tem polu nad nami i bez niej także na polu ekonomicznym kroku nie dotrzemy, trzeba popracować i nad podniesieniem poziomu moralności, uszlachetniać i wyrabiać charaktery, a trzeba nam także łą-

czyć się i skupiać, bo nacierają na nas gwałtownie ze stron wielu. Nie organizujemy się do ataku, bo nie myśmy wojnę wypowiedzieli i nie od nas zależy jej zaprzestanie, lecz do obrony, do której mamy prawo. Prawda, można się i nie bronić, tylko się poddać, jak tego od nas żądają; może przyszłe jakie pokolenia tę drugą drogę obiorą, będzie to ich rzecz, ale naszą jest spełnić swój obowiązek i spełniwszy go, bo pozycja jest do obronienia i nie mamy powodu dobrowolnie jej porzucać; da Bóg utrzymamy ją aż do czasu, kiedy może ze zmianą stosunków, i usposobień walki narodowościowe należeć będą do historii, a dzisiejsi przeciwnicy spotkają się w wspólnej pracy nad umysłowym i ekonomicznym rozwojem ludów, jedną ziemię zamieszkujących.

Rozmaitości.

✕ **Skarb pod wodą.** W d. 31 lipca r. b. w Canon Street Hotel w Londynie, zgromadziła się generalna rada akcyonaryuszów Towarzystwa pod nazwą *Contractors Limited*. Przewodniczył jej członek parlamentu Price. Celem towarzystwa jest wydobywanie — skarbów podwodnych, zawartych w jeziorze Guatavita w pobliżu stolicy republiki kolumbijskiej, Santa Fe de Bogota. Jezioro było od czasów niepamiętnych przedmiotem cześci krajowców, rzucali w nie złoto i drogie kamienie, wysadzone klejnotami czary, naramiennice, pierścienie itp. Gdy obecna rzeczpospolita kolumbijska została zdobyta przez Hiszpanów, tubylcy z nieuważliwej do zwyczajów, rzucali skarby w święte wody. Opisuje to o. Pedro Simon, który w r. 1604 nawracał krajowców na wiarę Chrystusową. Obliczenie skarbów, spoczywających na dnie jeziora, dokonane w cyfrach przypuszczalnych przez p. de la Kier z Paryża, wkracza niemal w dziedzinę baśni. Ta cyfra wynosi 1.120.000.000 ft. szt., czyli pięć razy tyle, co indemnizacja wojenna, wypłacona Niemcom przez Francję. Ma się rozumieć, Hiszpanie nie pozostawili tych skarbów w pokoju. Przed 200 laty czyniono próby wydobywania ich z pod wody, ale zamiast obnażyć dno, przy kopaniu pogłębiło je o 14 stóp. Pomimo to znalezione klejnoty opłaciły kosztą oraz procenty, wymagane od rządu w sumie 170.000 dol. Jeden, jedyny szmaragd, posłany do Madrytu, był oceniony na 70.000 dol. Po wypędzeniu Hiszpanów, Kolumbijczycy kilkakrotnie próbowali obnażyć złotodajne łono jeziora, ale usiłowania ich były bezowocne. Aż wreszcie przed dwoma laty zawiązało Towarzystwo *Contractors Limited* z kapitałem 30.000 ft. szt. Inżynierowie zaczęli kopać na przestrzeni 600 stóp i osuszyli jezioro do głębokości 40—50 stóp. Zostanie zupełnie osuszone w kwietniu r. p. Ma ono 1.200 stóp szerokości, przeciętnie 30 stóp głębi. Rząd kolumbijski nie czynił trudności, przeciwnie, uwolnił kompanię od opłaty cła za dynamit do wysadzania skał podwodnych. Ma się rozumieć, będzie pobierał duży procent od znalezionych skarbów. Dotychczas odgrzebano 27 złotych posągów i piękne szmaragdy.

✕ **Portugalskie klejnoty koronne w zastawie!** Prasa lisbońska zajęta jest pogłoską o olbrzymim skandalu mocno kompromitującym rząd. Chodzi mianowicie o to, iż w chwili kłopotów pieniężnych zastawiał rząd klejnoty koronne łącznie z kosztownem berłem Juana I za 25 milionów fr. Podobno bank portugalski, który udzielił w swoim czasie pożyczki, obecnie natęczywie domaga się zwrotu, grożąc w przeciwnym razie, rozgłoszeniem sprawy. Jak widać jednak, nastąpiło to już bez udziału banku.

4)

BOLESŁAW ANC.

KURA.

(Kartki z życia Bułgarii.)

(Ciąg dalszy.)

Kobieta była oskarżoną, że w czasie jakiejś uczty rodzinnej skradła pijanemu oskarżycielowi z kieszeni około 280 franków w srebrze. Oskarżona nie zaprzeczyła mu wcale, lecz szczerze przyznała, że gdy w czasie uczty znaleźli się oni we dwoje w jakimś ustronnym miejscu, to „w czasie wspólnej zabawy ona, żartując, zabrała mu pieniądze“.

Jakoś tam tę smutną sprawę załatwiono, a potem woźny zawołał:

— Miła Gijorow przeciw Stanisławowi Z. o kradzież kury.

Wściekłe oburzenie ogarnęło pana Z., lecz się mitygował i wysłuchał spokojnie po raz pierwszy, skargi wniesionej przez napastnika.

Opiewała ona naprzód fakt napaści na dom państwa Z., w sposób wielce różniący się od prawdy, a kończyła się wnioskiem aby:

— „jemu (oskarżycielowi) skradziona kura była zwrócona, a złodziej został według prawa ukarany!“

Rozpytywany następnie oskarżyciel przez sędziego, starał się zmniejszyć doniosłość swych żądań, twierdząc, iż jemu idzie jedynie o zwrot kury którą sobie pan Z. przywłaszczył.

Zabrał głos adwokat Fitow, prosząc o zaprotokolowanie powyższych zeznań oskarżyciela, zwrócił uwagę sędziego, iż sprawa, w której jego klient o kradzież oskarżony, tylko jako kryminalna traktowana być może.

— Gdzież więc jest — mówił adwokat — śled-

two policyjne, wymagane przez prawo? — oskarżono o kradzież mego klienta a tę sprawę, jako cywilną traktujecie! To jest mylne, bo my chcemy się bronić i oczyścić z niehonorowego zarzutu, a oszczercę ukarać według prawa!

Zakończył wnioskiem odroczenia sprawy, aż do przeprowadzenia wymaganego śledztwa.

Tak i sędzia zdecydował.

Schodząc ze schodów podnosił wymownie dr. Fitow doniosłość i zręczność swego koziółka prawnego, a gdy dostał przyrzeczone mu drugie piętnaście franków, jeszcze uprzejmiej powtarzał swoje ulubione: „*Nous plaiderons!*“

Przeszła jesień, przeszła i zima, nadeszła nawet wiosna, zanim p. Z. do stawienia się przed sędzią śledczym w sprawie skradzionej kury wezwany został.

W końcu kwietnia 1895 r. pan Z. w towarzystwie małżonki, udał się w tym celu do tak zwanego uczestku. Sędzia śledczy był tam reprezentowany przez „starszego strażara“ czyli podoficera policyjnego, a salą posłuchań była izba sypialna policyantów. Było tam siedm czy ośm żelaznych łóżek, pokrytych grubymi derami, ustawionych w różnych kierunkach, a malenki stoliczek wypełniał jakiś kącik przez łóżko utworzony.

Sędzia śledczy, czyli tak zwany „starszy“, zajął jedyne krzesło drewniane przed owym stolikiem, a państwu Z. wskazał miejsce na najbliższym łóżku.

— Tak więc, panie Z. — zaczął on — wasza miłość jest oskarżony przez Miłą Gijorowa o skradzenie mu kury. Proszę powiedzieć mi, jak to było.

Pan Z. opowiedział historję znanego nam napadu, ze wszystkimi szczegółami, powołał na świadectwo byłą służącą swoją Maryję i sąsiadkę Trajanę, jakoteż wszystkich sąsiadów, którzy na fakt napaści patrzyli. Dodał on również, że należałoby zapytać oskarżyciela i jego świadków, aby opowie-

dzieli jak wygląda kura, która jest przedmiotem rzekomej kradzieży.

Policyant napisał z tego, co i jak chciał, pominał wiele okoliczności i świadectw, i tak przygotowany protokół dał panu Z. do podpisania. Na uwagi pana Z. dotyczące opuszczenia i niedopowiedzenia protokołu, odpowiedział zwykłym bułgarskim „*Towa nis z to*“, (to nie nie znaczy) i dodał protekcyjnalnie. Ciebie panie uie skazą za kradzież, bo mnie się zdaje, żeś ty wcale tej kury nie ukradł! — chociaż Miła tak powiada.

Znudzeni i zmęczeni posiedzeniem, a przytem w obawie, aby zbytnej ilości niemiłych owadów z sobą do domu nie zanieśli, na podpisanie protokołu zgodzić się musieli.

* * *

Dnia 28 maja 1895 r., upał w Sofii był nieznosny, a termometr w pokoju nie schodził niżej 26 stopni R. Powietrze przepełnione elektrycznością, oddech w piersiach zapierało. Burza wisiała w powietrzu. Cztery kury państwa Z., strzeżone jak świętość od czasu tak blahych a tak przykrych dla państwa Z. wypadków, w przewidywaniu, że mogą służyć za żyjący dokument, dusiły się w zamkniętym kurniku i siedziały na grzędach osowiały.

Chcąc ulżyć losowi biednych więźniów, mała Zosia zbliżyła się do furtki kurnika z naczyniem napelnionem świeżą wodą i z miarką kukurudzy. — Ledwo kury ją spostrzegły przez sztachety furtki, skoczyły z grządek ku furtce, w celu wydostania się na wolność, i niestety! czubata, płowa kurka, powód tyłu zmartwień całej rodziny, uderzywszy się dziobem w sztachety, padła prawie bez życia, trzepocząc skrzydłami.

(C. d. n.)

